



GROBLA

ISSN: 1734 – 1221 // NAKŁAD: 500 EGZ.
Gminny Ośrodek Kultury w Raszynie

BIULETYN KLUBU LITERACKIEGO

CHCIAŁABYM

Chciałabym życia być Twego natchnieniem
Iskierką która rozświetla cienie
Gwiazdą co świeci wśród ciemności nocy
Oparciem niezastąpionym gdy wzywasz pomocy
Uciechą twoją , twoim marzeniem
Kolorową tęczę na bezkresnym niebie
Aniołem Stróżem dbającym o ciebie
Po prostu chcę oddać ci całą siebie

RÓŻA

Wyrośla piękna w moim ogrodzie
Doglądałam by nic jej nie brakło co dzień
Dbałam o płatki, listki, korzenie
Była mym wielkim życia natchnieniem
Cieszyła oko, rozpałała serce
Pocieszała mnie w życia rozterce
Witała rankiem uśmiechając się do mnie
Było nam razem po prostu cudownie
Niestety radość naszą przerwała
Ogromna wichura - różę zламаła
Rozwiała jej płatki z szat ją obrała
Odebrała jej życie i moje zabrała
Zostały tylko kolce kłujące
Me serce mocno przenikające
I wielki smutek i żal i cierpienie
Świat mój zakryły chmury i cienie
Patrząc przez okno już jej nie widziałam
Odeszła ode mnie znów byłam sama

MAMO...

Mamo-wiem że nie byłam najlepszą córką
Mamo-wiem że nie raz roniłaś przeze mnie łzy
Mamo-wiem że me słowa raniły Twe serce
Mamo-przez długie lata nie było jedności-ja i Ty
Mamo często Twe słowa miałam za nic
Wciąż chciałam chodzić własnymi ścieżkami
Mamo- mimo to zawsze kochałam
i będę Cię kochać bez granic
Mojej miłości do Ciebie nie da opisać się słowami.

GRANICA (Miłość-Nienawiść)

Granica między miłością a nienawiścią
jest taka maleńka
Wystarczy jeden niewinny kroczek
a linia ta pęka
Z wielkiej gorącej miłości
pozostaje nienawiść ogromna
Chcesz czy nie chcesz nie wiadomo kiedy
w twe serce zagląda
Wszystkie jasne chwile okrywa chmurami
radość i uśmiech-zostają za nami
Czujesz tylko ból i chęć jego odwzajemnienia
Czarny , szary i czerwony to kolory
które otaczając cię dążą do zapomnienia
Pamiętaj że granica jest niewidzialna
nie wskrzeszaj ognia bo jest łatwopalna.

Monika Matyjasiak

REDAKCJA: Ludwik Jankowski ■ Zofia Maria Józefowicz ■ Mariola Wiewiór ■ proj. graficzny, skład i łamanie Anna Pluta

Bajka o zajączku (dla Szymonka)

Ach liseczku miły, ja biedny nieboże,
zabłądziłem nagle w tym ogromnym borze.
Siedzę tu pod miedzą, między krzaczki wchodzę
i trzęsę się z zimna, i brudnym jest srodze.
Nie bój się zajączku- lisek mu odpowie-
przecież Ci pomogę, zadbam o twoje zdrowie.
Pójdź przed siebie, prosto, do dębu wielkiego,
zobaczysz koziołka bardzo ofiarnego.
Jeśli go poprosisz, na pewno odpowie,
gdzie droga do domu, polecą Cię krowie.
To mama cielątka, bardzo miła pani,
zamrużga oczyma, porusza rogami.
Pozwoli córeczce, by cię prowadziła
i w stronę twojej chaty z kopyta ruszyła.
Za niebieską rzeczka spotkasz pana bobra,
on łódkę wystruga, która będzie wiodła.
Popłyniesz daleko, a krzak dzikiej róży
niech Ci za drogowskaz w twojej drodze posłuży
Na nim siedzi sroczka, mamie twojej powie,
że czekasz na dole, w tym dużym parowie.
Dziękuję liseczku, już pędzę, już lecę,
uściskam mamusię, oddam się w jej pieczę.
I jak tutaj stoję, tak Ci obiecuję,
że bez zgody mamy już nie powędruję.
Morał z tej bajeczki płynie sobie taki:
Zawsze słuchaj mamy, zawsze słuchaj taty!

Celujący

Pięćdziesiąt lat, jest kolorowo, swojsko, prawie beztrósko,
dom postawiony, drzewo zasadzone,
dobre geny dzieciom przekazane,
zdrowie całkiem niezłe,
małżeństwo w rozkwicie,
egzaminę życia... celująco zdane.

Przedszkolaczek

Jestem sobie przedszkolaczek,
lubię biegać jak wiatraczek,
mam kolegów całe mnóstwo,
w mamę patrzę jakby w bóstwo.
Nie psoję, nie płaczę, nie przezywam,
bo Szymonek się nazywam.

50. urodziny męża

Szukałeś mnie, a ja Ciebie,
a mieszkaliśmy niedaleko, po sąsiedzku,
można rzec obok siebie.
Zauważyłam Ciebie, a Ty mnie,
20 lat nam to zabrało.
Wreszcie oczy przemówiły,
serce dało znać, głośno zastukało.
Słońce jakieś weselsze,
drzewa znaki dają,
a w chmurkach na niebie ptaki śpiewają,
mowę nam odjęło,
rumieńce na twarzy,
burza uczuć rozpętana,
co nam się jeszcze zdarzy?
Uczucie rosło w siłę,
cenione, blasku nabrało,
naturalnie się rozwinęło,
udomowione zostało.
Dobrze mu wśród nas,
bez hałasu, wyścigu, napuszonej miny,
bez jupiterów, fanfar, intryg,
niczego na pokaz nie robimy.
Satysfakcję daje zwyczajna miłość,
zwyczajne kochanie.
I niech nam na długie lata właśnie tak zostanie.
Dla Marka

Twa pamięć

niech wydobędzie z przeszłości:
ten kolor, wyrafinowany zapach i smak,
który nam towarzyszył za młodych, cudnych lat.
Bicie serca, rozmowy, czasem milczenie,
spacery, tańce, beztróskie rozbawienie.
Twoja pamięć niech wydobędzie szczęśliwe obrazy.
Młodość jest piękna,
miło jest do niej wracać
nie raz, nie sto, ale tysiąc razy.



ODNALEŹĆ SIEBIE

Chcę odnaleźć siebie pośród dni i nocy
w których przemijanie zatrzymało czas
szukam nadal siebie czekam twej pomocy
aby właśnie dzisiaj nie zabrakło nas

chcę odnaleźć siebie w radości i smutku
w których odnalazłam kilka gorzkich łez
szukam nadal siebie pośród rannej rosy
czy doczekam zmierzchu tego nie wiem też

chcę odnaleźć siebie w czterech porach roku
w których niczym kompas wyznaczam ich czas
szukam nadal siebie cierpię i wybaczam
w słonecznych promieniach i w deszczu mnie masz

odnajduje siebie powoli codziennie
choć los nie szczędzi razów prosto w twarz
dziś się nie zatrzymam wiem o co mi chodzi
upadnę to wstanę pójdę choćby raz

WYPRAWA W LEPSZY ŚWIAT

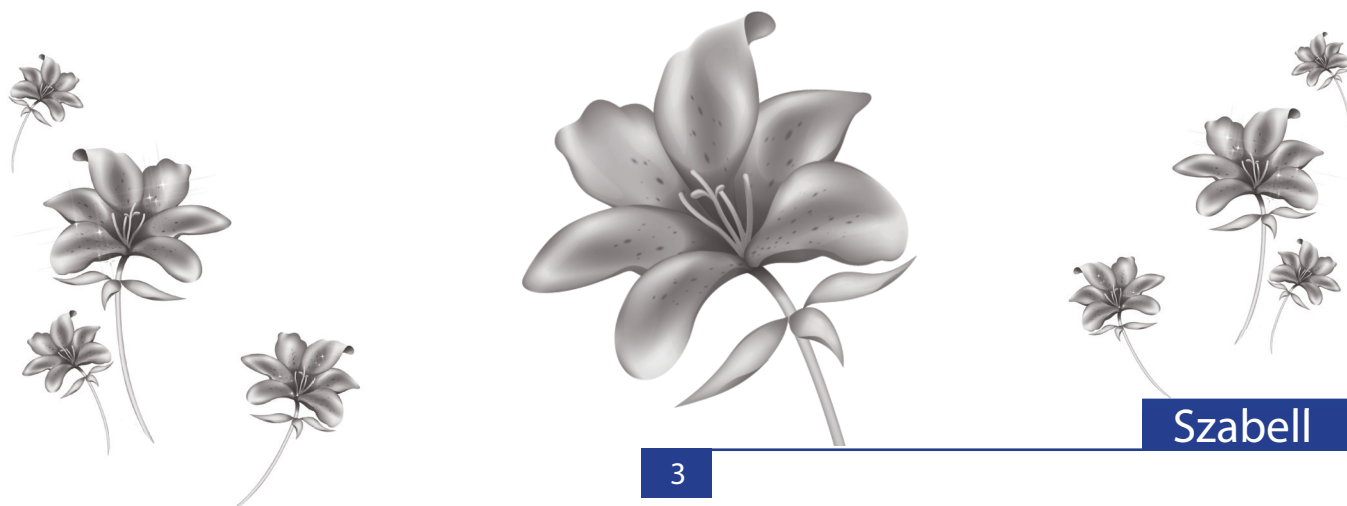
Roztopiłam się z zimowym śniegiem
popłynęłam rzeką w oceanu toń
szukam tam nadziei odnajduję siebie
chcesz wyruszyć ze mną podaj mi swą dłoń
zobaczmy lądy znane z opowieści
skosztujemy potraw jakich ? któż to wie
musisz mi zaufać dać wolność marzeniom
gdy otworzysz oczy ujrzysz zawsze mnie
zapraszam cię w podróż dookoła świata
chcę dzielić się szczęściem jakie znajdę tam
nie wiem czy wrócimy czy tam zostaniemy
lecz odnajdę spokój i tobie go dam
poznamy tam ludzi dobrych i życzliwych
co nie znają złości gniewu ani łez
to wszystko przed nami świat tu się nie kończy
wyruszamy zaraz ! zabierz to co chcesz

CO SIĘ LICZY

Dziś wiem co się najbardziej w życiu liczy
nie pałac auto ani wielka kasa
lecz jak nas spostrzegają wokół ludzie
kto z nich do domu swego nas zaprasza
nie liczy się majątek wielki ni fortuna
gdy nie ma z kim pogadać szczerze
pełno jest ludzi którzy cię mijają co dzień
lecz ilu poda rękę w dobrej tylko wierze
nie ważne twoje osiągnięcia w pracy
i drogi urlop na pięknej Sri lance
gdy pozostajesz ciągle sama z sobą
nie powiesz o tym żadnej koleżance
ktoś rzekł pieniądze to nie wszystko
i ja popieram także zdanie jego
bo co mam z tego że nam się powodzi
wszyscy odejdą zostawią cię samego
więc od dzisiaj zacznij pracę nad relacją
taką międzyludzką zdobądź zaufanie
a zobaczysz wkrótce życie się odmieni
wiele obcych osób przy twym boku stanie

CZEKAM NA WIOSNĘ

A kiedy nadejdzie upragniona wiosna
rozpuści na rzekach zimowe lody
powróci radość w promieniach słońca
i w cieniu brzozy poszukam ochłody
A kiedy nadejdą dni ciepłe wiosenne
łąki zakwitną tej wiosny barwami
to życie moje nabierze znów sensu
marzenia pofruną ku niebu z ptakami
A kiedy powrócą ptaki razem z wiosną
Założą gniazda obok mego domu
ziemia zatętni życiem i nadzieją
nie będzie smutno już pewnie nikomu
A kiedy nadejdą dni dłuższe wiosenne
i cieplejsze noce czasem nieprzespane
to zrozumie wtedy jak piękny jest świat ten
cztery pory roku w nim wciąż malowane



Bitwa Raszyńska

Trwoga rozlała się szeroką falą
Od Bałtyku po Dniepr i Karpaty,
Trzeci rozbiór Polski – upadek państwa
Umilkły właśnie – szlacheckie wiwaty.

Wrogimi szponami trzech mocarstw
Polska została rozszarpana,
Z myślą by tym razem już na zawsze
Z map świata była wymazana.

Powiało grozą i beznadziejnością,
Brat często musiał walczyć z bratem.
Wówczas zabłysła nadzieja,
Księstwo utworzone tylżyckim traktatem.

Księstwo, jako baza wypadowa,
Francuzom dostarczało żołnierza,
A dla nas było zwiastunem nadziei,
Wolności Ojczyzny i przymierza.

Nie miało wzmianki o polskości
Oddane pod pieczę Króla Saskiego
Austriacy widzieli w Nim zagrożenie
I przystąpili do niszczenia jego...

W tysiąc osiemset dziewiątym roku,
Ferdynand stanął nad rzeką Pilicą
Z dumą lustrował elitarny korpus,
Szczególnie wyborną konnicę.

Ci, których pod Wiedniem przodkowie nasi,
Piersiami zasłaniali od zagłady-
Targnęli się na nasz promyk wolności
Jak ongiś – wchodząc w rozbiórów układy.

Po rozpoznaniu, na rozkaz wodza
Z twierdz i koszar wyszły polskie oddziały.
Kierunek Raszyn... w gali jak na paradę,
Szły ulicami... tłumy żegnały.

Było niewiele naszych „regimentów”
Bo reszta w Hiszpanii krwią broczyła
Pod ręką cesarza strzegła twierdz saskich
Pomimo próśb od Księstwa nie wróciła.

O wielki wodzu! Ty możny mocarzu!
Wiedziałeś o tym, więc na co liczyłeś
Gdy najwierniejszych tobie żołnierzy,
Na pastwę Austriaków zostawiłeś...?

Wojsko szło dalej wśród licznych wiwatów:

Piechota, grenadierzy, Małachowski,
Elegant „Staś” prowadził pułk drugi
A szósty wąsaty „Julek” Sierawski.

Przemknęła szumnie zwana artyleria,
Raptem dwadzieścia działek polowych
I sztab: Książę Józef, generalicja
Skupieni w mundurach galowych.

Z pewnym opóźnieniem zjawił się
Ósmy pułk piechoty. Szli aż z Modlina.
Utrudzeni ale z błyskiem w oczach
Kierunek: Na bój, prosto do Raszyna.

Z balkonów posypały się kwiaty
Tam licznie zebrani Warszawianie
Na cześć pułku i jego dowódcy
Zagrzmieni „Niech żyją Kaliszanie”!

Pułkownik Godebski dał znak ręką.
Przystanął... pełna cisza nastąpiła.
Do zebranych rzekł: Bracia Rodacy!
Idziemy walczyć, aby Polska żyła!

Już w Raszynie zmęczone oddziały
Legły na noc nad rzeką Mrową,
A Książę ze sztabem obradował
W Falenckim pałacu, wieczorną porą.

W zacisznej komnacie, w skupieniu
Strategię jutrzejszych walk ustalono.
Zapoznano się z planem terenu
I zadania strażom przydzielono.

Zwrócono uwagę na Falenty Duże,
Te za dworem, ku traktowi zwrócone.
Tam posterunki przez Sokolnickiego
I Godebskiego zostały obsadzone.

Generał Biegański lewe skrzydło
Wzmocni dwoma batalionami,
Lokując się za bagiennym terenem
Za Mrową i Michałowicami.

Na wschód czyli prawego skrzydła
Strzec będzie generał Kamieniecki
Żeby wróg nie mógł okrążyć Raszyna
I w Dawidach nie przekroczył rzeki.

Dziewiętnastego kwietnia czuwanie...

Bo już dużo upłynęło czasu
Za czym leniwie austriacki zwiad
Wyłonił się z pobliskiego lasu.

Po wielu próbach i podjazdach
Walka o Olszynkę rozgorzała.
Wróg szedł ławą, chciał z marszu zdobyć,
Krwawiła piechota, grzmiały działa.

Pomimo dużej przewagi wroga
Walka na bagnety z furją trwała.
Kaliszanie ginęli ale Olszynka
Wciąż w rękach polskich pozostawała.

Dopiero pod wieczór las olchowy
Falująca mgła przez moment spowiła,
Jakby chciała pomóc krwawiącym batalionom.
Zmęczonych do granic żołnierzy... otuliła.

Mogli otrzeć pot z czoła, wypić łyk wody,
Odpiąć mundur, ostudzić karabin rozgrzany,
Odetchnąć i tak jak ich dowódca
Opatrzeć liczne zadane im rany.

Po krótkiej przerwie, wciąż zmęczeni krwawiąc,
Walczyli uparcie z wielką odwagą.
Zdziesiątkowani... musieli jednak ulec
Przed kilkudziesięciokrotną przewagą.

W sztabie dowódczym zjawił się jeździec,
Na karym koniu kipiała piana.
Salutując meldował: Mości Książę!
Złe wieści- Olszynka została oddana.

Książę Józef bez chwili wahania zebrał obstawę
I chociaż był w galowym stroju
W kilka minut znalazł się w Falentach Dużych.
Na przedniej straży w czołówce boju.

Zmarszczył brwi stanął na czele oddziału.
Chwycił karabin od żołnierza rannego,
Zawołał: Bracia Rodacy, za mną! I ruszył
Jako pierwszy na wroga austriackiego.

Nie bacząc na rany i skrajne zmęczenie
Z furją za księciem na Olszynkę ruszyli
Tnąc bez pardonu, prawie na oślep,
Aż wroga z niej bagnetami odrzucili.

Nastawał zmrok. Wróg już nie atakował.
Zadanie wykonane. Atak zatrzymany.
Czas policzyć straty, odsapnąć
I w spokoju opatrzeć krwawiące rany.

Była już bardzo późna godzina.
Zbliżała się noc. Trąbki na odwrót grały.
Przez groblę obok płonącego młyna
Resztki batalionów się wycofały.

Sasi już odeszli. Straty bardzo duże,
Pomimo waleczności, bohaterstwa i sławy
Dalsze trwanie na pozycji było bezsensowne.
Padł więc rozkaz odmarszu do Warszawy.

Jako pierwsza z placu boju odjechała
Zwyczajna wojskowa karetka
A w niej śmiertelnie ranny Cyprian Godebski
Patriota, legionista, pułkownik, poeta.

Bitwa raszyńska nie była zwycięską
I zaledwie jeden dzień trwała,
Ale w historii Polski i Europy
Złotymi zgłoskami się zapisała.

Przypominała wrogom, cesarzowi i światu
O chwale i męstwie polskiego żołnierza
I o tym, że Polak w niewoli żyć nie może,
Ma honor, zawsze do wolności zmierza.

Dziś składamy hołd Tym, którzy tu polegli.
Chylimy czoła przed Tym, co tu walczyli.
I tymi, co wiedzieli o przewadze wroga,
A w sens walki o wolność wierzyli.

Ludwik Jankowski

*Raszyn kwiecień 1999 r.
w 180 rocznicę Bitwy pod Raszynem*

Wiatrem przyniesione

TANIEC

Taniec to uczucia,
Takie jak miłość, gniew i pożądanie,
Których nigdy z duszy nie wyrzuca,
W naszym kiepskim stanie,
Bo jak je odrzucisz
To już nigdy do nas nie powrócisz.
No, chyba, że klucz odkupisz
To wtedy na pewno do dziewczyny wrócisz.
Lubisz tańczyć tak jak chcesz?
Tańcz niech się inni śmieją,
Bo tańczyć nie umięją,
Tańcz ile chcesz,
Bo taniec to niespełnione marzenie.

Romeo z Warszawy

WYOBRAŹNIA

Dziecięca wyobraźnia
porywa cię w świat nieznany, pełen cudów.
Stajesz się tam bardzo ważny
jesteś wszystkim, tym kim chcesz.
Wyobraźnia jest po to
abyś miał marzenia
Tam przeniósł swoje sny
którymi bawisz się i bawisz
Wyobraźnia to drugi ty.

Patryk Matyjasiak

WARSZAWA, MIASTO WALCZĄCE

Warszawo, Warszawo,
Obroniłaś Warszawiaków,
Więcej niż tysiąc i jeden razy.
Walczyliśmy przy tobie,
A przy nas ty.
Odkąd powstała Polska,
Bronisz mury Warszawy.
Poznaliśmy się odkąd zaczęły płynąć łzy,
A wtedy na naszą obronę stanęłaś ty.
Teraz na pewno nikt z bronią,
Nie stanie na progu Warszawy.
Pod ochroną Warsa i Sawy Warszawa
moim miastem kochanym stałaś się.

Leila Darras 1a

ZAKOCHANY WIATR

Zakochał się w pannie Wiośnie
spragniony szczęścia młodzieńki
chyży wiatr.
Dla niej się wdzięczył płasem
miłosnym od świtu po kres dnia.
Tańczył natchniony, rozmarzony
Vivaldi mu sonaty grał.
Hasał po polach, drzewach, traktach
Wielkie oktawy brał.
Wzlatywał ptakiem.
Spadał zygakiem,
sunął pokrętnie, zamasyście,
trącał byliny, kwiaty, liście
czasem też w rytmie cha, cha, cha!

Tańczył szczęśliwy i radosny
marząc o wdziękach pięknej wiosny.
I oto w bieli kwitnących drzew
zobaczył śliczne oczy jej.
Stęskniony przypadł do wonnych stóp
Pieścił jej włosy, oczy, dłonie,
dotykał słodkich ust.
Aż odurzony wziął ją w ramiona
i razem poszli w godowy tan -
młodzieńki wiatr i śliczna wiosna.
Vivaldi im na szczęście w upojeniu
na skrzypcach grał.

KWIATY

Zdradzili ludzie
zardzewiało szczęście
wszystko przeminęło
puchem na wietrze.

Pozostały kwiaty
kochanki słońca
zawsze ludziom wierne.

Gdzie kwiaty w rozkwicie
tam błędnie brzydota.
A kwiaty jak brylanty
upiększają życie -
wdziękiem, barwą, wonią.
Tańczą szczęśliwie na wietrze
piękne Eurydyki.

Pławią się w słońcu
Tęsknią za deszczem.

Gwiazdom zwierzają tajemnice.
Spowiadają się przed księżycem
Ludziom oddają serca.

WIOSNA

Radość wiosennego poranka
rozsunęła zaslonę mroczną nocy
i napełniła serca nadzieją
wstającego dnia.
Srebrne dzwonki rozśpiewanej
wiosny poniosły się po okolicy
świergotem rozbudzonych ptaków,
barwą, wonią kwiatów,
promiennymi kaskadami
słonecznych uśmiechów
na cześć Pani Wiosny
i potęgi miłości.
Miłość, szczęście, miłość
niosły się weselne tony
pod górne obłoki, od nich
piersi ziemi płodnej
wypełniały życiodajne soki.



..... Wiatrem przyniesione

Chciałabym głowę na twoim skłonić ramieniu,
Wysłuchać serca, co przy moim bije
I w rozmodlonej ciszy, samotni, ukojeniu
Przy tobie przeżyć wspólną szczęścia chwilę.

Uciszyć zamęt myśli rozgonionych,
Obrazy świata zmyć powiek zamknięciem,
W wielkiej miłości słowach natchnionych,
O tobie śnić czułym rąk dotknięciem.

Ita

PIERWSZY ŚNIEG

Za oknem pada śnieg
Nieśmiały i cichutki.
Przykrywa wciąż zwiędnięte liście
Jesieni szarej smutki.

Za oknem pada śnieg
I w krąg wirują płatki,
Co cichutko, słodko koją łzy,
jak pocałunki matki.

Danuta Jaworska – Nawrot

MOJE PISANIE

Nie jestem Szymborską, noblistką,
Kimś znanym czy wielkim.
Piszę dla siebie, do szuflady
I na wypadek wszelki:
By w razie czego
W tym przeogromnym kosmosie
Zostawić
Taki niewyobrażalnie małeńki
Ślad moich myśli i ręki.

Sławka

Legendy raszyńskie "Żelazo"

Cofnijmy się dwa lub nawet, trzy tysiące lat wstecz. Na terenie obecnego Raszyna żyły wtedy ludy przedśłowiańskie. Prawdopodobnie Germanie, o Słowianach można mówić dopiero od czwartego wieku i to pod warunkiem, że u Traków rolnicy byli Słowianami. Właścicielami współczesnego Raszyna mogły być osoby które po śmierci spalano i prochy wsypano do urny. Urny z tego okresu dość często na naszym terenie wykopywano. Jeżeli były to osoby ważne np. przywódcy miejscowej społeczności, musiały starać się zapewnić ochronę swoim rodzinom czy plemionom, dlatego jest pewne, że pilnie podpatrywali wszelkie nowinki jakie były potrzebne do obrony.

Miecze z miedzi były bardzo rozpowszechnione i produkcja ich była stosunkowo łatwa! Lepszą bronią były miecze z żelaza. Te niestety były drogie i przywożone z dalekich krajów! Jakie były metody ich produkcji pozostawało wtedy tajemnicą! Nie dziwny się, że starano się wszelkimi sposobami poznać sposób wytwarzania.

Kiedyś nadarzyła się okazja, aby w świat wyprawić po tę tajemnicę młodego człowieka. Albowiem do osady przybył młodzieniec, bardzo przystojny inteligentny, ale biedny. Szybko zdobył względy córki miejscowego przywódcy. Niestety ojciec względem córki miał inne plany i jakiś wędrowiec nie miał u niego szans. Zrozumiał jednak, że musi coś z nim zrobić, bo w przeciwnym razie, nie będzie rady i córkę będzie zmuszony oddać temu mało znanemu młodzieńcowi!.

Obmyślił plan, że oficjalnie się zgodzi, ale pod jednym warunkiem. Mianowicie ten młody człowiek musi się dowiedzieć, jak się wytapia żelazo. Mając solenne przyrzeczenie ojca, poparte przysięgą córki, był pewien, że dziewczyna będzie jego żoną. On znajdzie takie miejsce i podpatrzy jak robią żelazo. Wtedy w chwale powróci na raszyńską ziemię do ukochanej.

Rozpoczynając wędrówkę sądził, że bez problemów i szybko odszuka to miejsce. Jak się miało okazać, nie było to takie proste, ani łatwe. Wędrował całe tygodnie, miesiące, a wiedzy nakazanej nie mógł nigdzie uzyskać. Był w wielkiej rozpacz, powrócić bez tych umiejętności nie mógł. Uparł się i tak wędrował coraz dalej. Dopiero po latach z kupcami arabskimi doszedł do miejsca, gdzie wytapiano upragnione żelazo. Tam zapoznał się nie tylko z wytopem, ale i z obróbką. Produkt ten już wtedy nazywano „Stalą Damasceńską”.

Posiadając taką wiedzę, starał się szybko jak to tylko było możliwe, wracać do ukochanej. Niestety po powrocie zrozumiał, że nie tylko on jest starym człowiekiem, ale jego ukochana jest już babcią.

Zmuszony był się pogodzić z tym faktem. Natomiast wiedzę, uzyskaną w dalekich krajach, przekazał mieszkańcom ówczesnego Raszyna. Nauczył ich jak się wydobywa z łak rudę darniową. Następnie w prymitywnych dymarkach wytapia się z niej żelazo, a na klepiskach przekuwa w stal.

I tak od tego czasu na naszym terenie rozpoczęto wytopy żelaza.

Współcześni archeolodzy od czasu do czasu w Raszynie, lub w okolicach odkopują pozostałości po dymarkach, czyli ówczesnych piecach hutniczych.

Ostatnio odkryto dymarki na terenie parku !

Jan Chałupczak

WYDARZENIA KULTURALNE

Gminny Ośrodek Kultury
w Raszynie zaprasza na **GOK**

KINO

Letnie w Raszynie

„Nietykalni”
27 lipca 2013 r. od godz. 21.30

„Jesteś Bogiem”
3 sierpnia 2013 r. od godz. 21.30

„Fighter”
24 sierpnia 2013 r. od godz. 21.30

Miejsce: Rynek w Raszynie



Masz „lekkie pióro”?

Piszesz wiersze,
opowiadania?



Dołącz do Klubu
Literackiego!

Szczegóły w siedzibie Gminnego Ośrodka Kultury

Gminny Ośrodek Kultury
w Raszynie, Wójt Gminy
i Rada Gminy Raszyn
zapraszają na

Gminne Dożynki

8 września 2013

Stadion Sportowy
w Raszynie
im. K. Jedynaka

ARTYSTYCZNE „LATO w GOK-u”

19 – 30 sierpnia 2013 roku od godz. 10.00 do 15.00

Zapraszamy dzieci ze szkół podstawowych.
W programie m.in. zajęcia artystyczne, plastyczno-muzyczne,
wycieczki np. do Końskiego Jaru w Laszczkach,
warszawskiego ZOO, Funparku Digiloo oraz inne atrakcje.

**Zapisy codziennie od 1 do 31 lipca 2013
w godzinach pracy sekretariatu (pon. - czw. 10-18, pt. 10-17).
opłata za 1 tydzień 85 zł, za 2 tygodnie 170 zł**

GINNY OŚRODEK KULTURY
ul. Poniatowskiego 20,
tel/fax (22) 720 09 87
www.gokraszyn.pl



GOK GMINNY
OŚRODEK
KULTURY w Raszynie